

Do drugiego etapu Międzynarodowego Konkursu Dyrygentów im. Grzegorza Fitelberga zakwalifikowało się dwunastu uczestników. Mimo, iż czas występów wydłużył się do 45 minut, śledzenie tej rundy było o wiele przyjemniejsze – zamknęła się bowiem w dwóch dniach, a oprócz tego pojawiła się nowa atrakcja: obecność solistów. Spośród czterech dostępnych koncertów solowych uczestnicy najczęściej losowali *II Koncert skrzypcowy* Szymanowskiego, który w wykonaniu Jakowicza zachwycał za każdym razem równie mocno. Szkoda, że tylko raz zabrzmiała *Concerto-Cantata* Góreckiego – Łukasza Długosza również słuchałam z dużą przyjemnością. Wykonanie koncertu to dla dyrygenta innego rodzaju wyzwanie; jego głównym zadaniem jest sprowadzenie orkiestry do roli akompaniatora, gdzie najbardziej liczą się proporcje względem solisty oraz dostosowanie się do jego kapryśnego nieraz tempa. Półfinałiści zabierali się do tego z różnych stron, choć najczęstszą praktyką było wykonanie utworu lub części od początku do końca, starając się na bieżąco odczytywać intencje instrumentalisty. Obok koncertów w programie tego etapu znalazły się także wielkie formy symfoniczne epoki romantyzmu. Zarówno słuchacze, jak i orkiestra z radością przyjęła zmianę repertuaru, choć dla dyrygentów oznaczał on niewątpliwie wyższy stopień trudności. Obserwując ich już po raz drugi można było dostrzec coraz wyraźniejsze różnice – niektórzy skupili się na skrupulatnym taktowaniu, inni nonszalancko pokazywali wejścia punktowo poszczególnym instrumentom. Uwagi kierowane do orkiestry wahały się od precyzyjnych, dotyczących wykonawczych detali (szczególnie u Simona Edelmana i Joonasa Pitkänena), do wyobrażeniowych, budzących skojarzenia i opisujących nastroj (stosowanych chętnie przez Marię Fuller). Sposób komunikacji z muzykami również bardzo rzucał się w oczy – ekspresyjny Sergey Simakov przekazywał mnóstwo uwag nawet w trakcie gry, co mogło wzbudzać wątpliwości co do ich skuteczności. Zupełnie inne wrażenie sprawiała Sukjong Kim, która mając wyraźne problemy z doborem odpowiednich słów nadrabiała mową ciała i muzykalnością. Niesłabnący entuzjazm jaki bije od orkiestry niewątpliwie dobrze wróży ostatniemu dniu przesłuchań.